

Richard Kearney
Powrót do Boga
po Bogu

Tośka Szewczyk
Nowy felieton:
Opowieści
z przedsionka

Jakub Wygnański
Nacjonalizm,
populizm, faszyzm:
sklezione landrynki?

jesień 2023 3 [693]

WIARA KULTURA SPOŁECZEŃSTWO

WIĘŹ

To nie jest kraj dla rodziców

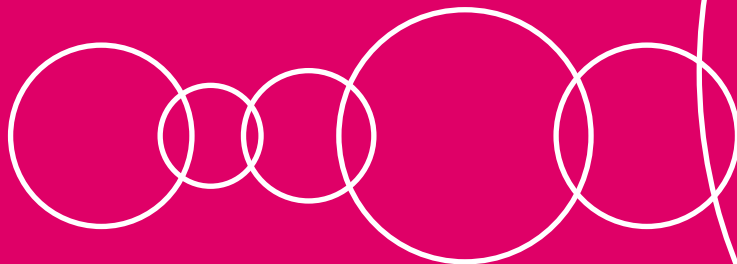
Rodzicielstwo luksusem dla bogatych?

Rozliczalność w Kościele

Doświadczenia z polskiego poligonu

W obronie nieużytecznego

Niepotrzebni mogą zostać



Indeks 381489
Cena 33,90 zł
[w tym 8% VAT]

Drodzy Państwo!

Dawno temu na lekcjach matematyki nauczyłem się, że istnieje coś takiego jak warunek konieczny, choć niewystarczający. To określenie przychodzi mi do głowy, gdy myślę o religijnym temacie jesiennej „Więzi”, jakim jest rozliczalność w Kościele.

Wielokrotnie w ostatnich latach pisaliśmy tu, że niezbędna ewangeliczna rewitalizacja Kościoła to proces wieloaspektowy i długotrwały, nie ma więc w tej dziedzinie żadnych cudownych przepisów. Ale też należy nowych konkretnych rozwiązań poszukiwać. Ostatnio przyszło mi do głowy porównanie, że takie poszukiwania to „szycie nowych bukłaków” dla Kościoła przyszłości. Trzeba je projektować, przygotowywać i stopniowo realizować. Zwłaszcza że za pasem Synod Biskupów, a – jak mówi nam w wywiadzie członkini jego ścisłego Komitetu Koordynacyjnego, prof. Myriam Wijlens – synodalność oznacza także rozliczalność.

Wprowadzenie przejrzystej rozliczalności do Kościoła nie będzie oczywiście czarodziejską różdżką, bo nie struktury i procedury są tu najważniejsze. Ale to sprawa bardzo ważna, która jest jednym z warunków koniecznych dla zdrowszego funkcjonowania Kościoła.

A na pokładzie „Więzi” witamy nową felietonistkę. Po wydaniu poruszającej książki *Nie umarłam. Od krzywdy do wolności* zaprosiliśmy jej autorkę – Tośkę Szewczyk – do stałej współpracy. Będzie dla Państwa pisała *Opowieści z przedsionka* – o ludziach, których tam spotyka. „Przedsionek jest pełen paradoksów. Nie wiadomo, kto tu wchodzi, a kto wychodzi. [...] Głośno tu od pytań, cicho – od odpowiedzi”.

Jest też istotna nowość wewnątrzredakcyjna: zmiana na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego. Serdecznie dziękuję Grzegorzowi Pacowi – dziś już doktorowi habilitowanemu, cenionemu mediewiście – który uznał za trudne dalsze łączenie tej funkcji z pracą na Uniwersytecie Warszawskim. Pozostaje jednak oczywiście członkiem zespołu redakcyjnego.

Po raz pierwszy w charakterze zastępczyni redaktora naczelnego występuje doskonale Państwu znana Ewa Buczek. To znakomita redaktorka i świetna koleżanka, bardzo „Więziowa” przez swą niezwykłą ciekawość świata i życzliwość dla drugiego człowieka. Można na niej w pełni polegać. Już dotychczas jej zakres odpowiedzialności za kształt pisma był bardzo szeroki. Cieszę się, że zgodziła się przyjąć na swoje barki jeszcze więcej.

Zbigniew Nosowski



Spis treści

jesień 2023, nr 3 [693]

5 Podziękowania dla Przyjaciół

SPOŁECZEŃSTWO

To nie jest kraj dla rodziców

W Polsce rodzi się coraz mniej dzieci. Do końca wieku liczba ludności może spaść poniżej 30 milionów. Jednocześnie na potomstwo decydują się dziś częściej zamożne kobiety z dużych miast. Czy rodzicielstwo stanie się luksusem dla bogatych? Czy czeka nas epidemia samotności?

7 Rodzicielstwo luksusem dla bogatych?

DYSKUTUJĄ: MARCIN KĘDZIERSKI,
MARIA ROGACZEWSKA

17 Coraz mniej dzieci

Co o rodzicielstwie mówią statystyki
KAROLINA I KRZYSZTOF
CHACZKOWIE

25 Tu nie chodzi o dzietność, tylko o godność

DYSKUTUJĄ:
JUSTYNA DĄBROWSKA,
ŁUKASZ KOMUDA,
JOANNA PIEKARSKA

36 ALFRED MAREK WIERZBICKI *W domu poety • Więcej*

38 Sztuczna inteligencja i świat bez światopoglądu

DARIUSZ KOT

48 Václav Havel i dysydencka Antygona

ALEKSANDRA WALULIK

Czytanie świata

61 Lekarz ostatniego kontaktu

RAFAŁ GRĄDZKI

Z drugiej strony Bugu

69 Wyłomy w unii niezłomnych?

Turbulencje polsko-ukraińskie
BOGUMIŁA BERDYCHOWSKA

Historia

- 81 Nie tylko zamachy**
Komuniści w walce z policją 1924–1925
ANDRZEJ FRISZKE

- 91 Trzy po trzy**
Sklejone landrynki?
Nacjonalizm, populizm, faszyzm
JAKUB WYGNAŃSKI

WIARA

Rozliczalność w Kościele

Po co w Kościele rozliczalność? Kogo należy rozliczać, z czego i jak? Watykańskie sankcje dotknęły 1/10 polskich biskupów – o czym to świadczy? Ale czy następcy apostołów w ogóle powinni się rozliczać przed ludźmi? Co na to teologowie i kanoniści? Czy jesienny synod zajmie się tym tematem?

- 101 Synodalność**
oznacza także rozliczalność
MYRIAM WIJLENS W ROZMOWIE
ZE ZBIGNIEWEM NOSOWSKIM

- 126 Koszty złej władzy ponosi**
cała wspólnota Kościoła
DYSKUTUJĄ:
MONIKA BIAŁKOWSKA,
IGNACY DUDKIEWICZ
I JÓZEF MAJEWSKI

- 112 Rozliczalność**
Doświadczenia
z polskiego poligonu
ZBIGNIEW NOSOWSKI

-
- 137 Opowieści z przedsionka**
Jak, do licha, uwierzyć, że nie jestem Bożą pomyłką?
TOŚKA SZEWCZYK

-
- 143** ADRIANA SZYMAŃSKA *Ocalenie • Z głębi siebie • Rozterki*

Dziedzinięć dialogu

- 146 Powrót do Boga po Bogu**
RICHARD KEARNEY W ROZMOWIE Z KAROLEM GRABIASEM

-
- 156 Jakotakość**
Ośły siostry Cecylki
MICHAŁ ZIOŁO OCSO

W obronie nieużytecznego

We współczesnej kulturze przeciętność stała się wstydliva. „Czy jeszcze jestem, gdy niczego nie zdobywam?” – oto kluczowe pytanie ery perfekcjonizmu. Tymczasem sztuka stoi po stronie ludzi uznanych za beużytecznych. Jak wyrwać się z obsesji pragmatyzmu i znaleźć skarb w brudzie, nudzie i odpadkach?

161 Niepotrzebni mogą zostać

DAMIAN JANKOWSKI

171 Po co poezja każe zatrzymać się lub biec

RADOSŁAW ROMANIUK

181 Rzeczy beużyteczne, skarby same w sobie

OLGA DRENDA

188 KRZYSZTOF LISOWSKI *Nocne prośby • Praga • Diagnoza: dziesiąty miesiąc*

Książki

191 Ewolucyjne nawrócenie teologii

MAREK KITA

203 Jazda w śmierć

JUSTYNA SMOLEŃ-STAROWIEYSKA

208 W galerii „Więzi”

Katarzyna Bartosik

210 Na progu

Sztuka czytania karty dań

JERZY SOSNOWSKI

Podziękowania dla Przyjaciół

Serdecznie dziękujemy wszystkim Darczyńcom i Patronom „Więzi”! Państwa życzliwość jest dla nas niezwykle ważna. Dzięki niej „Więź” może nie tylko trwać, ale też się rozwijać. W ostatnim okresie wsparcia udzieliły nam następujące osoby:

Maciej Achremowicz • Elżbieta i Kazimierz Adamiakowie • Katarzyna Aderek • Izabela Alenowicz • Tomasz Arabski • Tomasz Balkowski • Radosław Baran • Alicja Baranowska • Tomasz Barczak • Iwona D. Bartczak • Agnieszka Batejko • Barbara Batis • Paweł Batory • Iwona Beaupré • Mateusz Bednarkiewicz • Iwona Bednarz-Major • Łukasz Bestry • Krzysztof Bestry • Monika Białkowska • Aleksandra Bielaczyc • Magdalena Bigaj • Grzegorz Bizioł • Zygmunt Bluj • Andrzej Błażejewski • Krzysztof Błażejewski • Magdalena Borowiec • Maria Brodzik • Marcin Bruszewski • Tomasz Brzostek • Michał Buczek • Dominika Buk • Maria Chantry • Elżbieta Chlebowska • Marianna Chlebowska • Dominika Chmielewska • Paweł Chodarczewicz • Katarzyna Cholewa • Władysław Cholewa • Karina Cierocka • Wojciech Cierpiął • Jarosław Cieślak • Hanna Cynarska-Gaj • Marcin Czajkowski • Monika Czub • Anna Czubieniak • Anna Daniecka • Paweł Deyk • Anna Dębska • Jakub Dmitrowski • Daniel Dramowicz • Kasper Drażewski • Michał Drobczyński • Rafał Dziedzic • Mikołaj Foks • Bogna Foss-Nieradko • Anna Fus • Zygfryd Galdia • Jakub Gałęziowski • Anna Gambin • Ewa Gawrońska • Piotr Gerlach • Paweł Gieryński • Teresa Gierzyńska • Artur Girdwoyń • Piotr Głogowski • Paweł Goldstein • Aldona Gowin • Justyna Górniewicz • Dominik Górski • Karol Grabias • Magda Grabowska • Anna Gregorczyk • Filip Grochowina • Agnieszka Grodzicka • Krzysztof Grygier • Krzysztof Grzegorzczak • Agnieszka Guziak • Michał Gwizda • Jerzy Halbersztadt • Jan Hałubiec • Ewa Haman • Marta Horabik • Tomasz Horbowski • Michał Jackowski • Wojciech Jajdelski • Karol Janas • Tomasz Janas • Kamil Jankielowicz • Krzysztof Jankowiak • Jadwiga Janus • Janusz Januszkiewicz • Elżbieta Jasińska • Ewa Jasonek • Krzysztof Jedliński • Marek Jeziorek • Piotr Jędorowicz • Aleksander Kaczmarek • Grzegorz Kaczmarek • Katarzyna Kajzar • Michał Kaźniak • Monika Kapa-Cichochocka • Anna Karpińska • Kasia Kuba Narzeczeni • Michał Kasperczak • Kazimierz Kasprzyk • Katarzyna Kądziała • Jacek Kempa • Bogusław Kędzior • Jakub Kiernowski • Jacek Kiljański • Karen Kirsten • Wiesława Kłaczajda-Mańczak • Dorota Kłaszczak • Martyna Koch • Wiesław Kolasa • Zofia Komorowska • Magdalena Komorowska • Marcin Komosa • Konrad Konczewski • Michał Konopka • Michał Kosmuliński • Adam Kostecki • Michał Kowalewski • Elżbieta Kozak • Leontyna Kozakowska • Anna Kozupa • Robert Krajewski • Michał Krawczyk • Michał Królikowski • Lesław Krzewski • Przemysław Krzywy • Sylwia Krzyżanowska • Damian Książek • Urszula Kubicka • Joanna Kucharska • Dorota Kuchta • Edward Kudrewicz • Stanisław Kudrewicz • Aga Kulczycka • Anna Kulesza-Jeleń • Marcin Kulwas • Jarosław Kustoń • Tomasz Kwietniewski • Krzysztof Lalko • Ireneusz Lara • Halina Lasocka • Jan A. Lipski • Marcin Listwan • Lidia Leśniak • Agata Leszczyńska • Jan Andrzej Lipski • Marta Lizak • Adam Loba • Mirabella Luszawska • Arek Luszczyk • Justyna Łobaszewska • Monika Łoskot • Andrzej Mackiewicz • Marek Madej • Grzegorz Madejski • Elżbieta Majewska • Tadeusz Makulski • Jacek Malinowski • Krzysztof Maliszewski • Jacek Małyško • Maciej Manikowski • Leszek Mańczak • Rafał Mańczak • Piotr Marciniak • Alicja Marciniak • Sebastian Marecki • Anna Maślaczyńska-Ratajczak • Stanisław Matczak • Piotr Materny • Zenon Mazurkiewicz • Jan Meissner • Jerzy Meissner • Czesław Miarka • Agnieszka Michalak • Piotr Michna • Karolina Milewska • Lech Miłaczewski • Małgorzata Mochoń • Tadeusz Mojsa • Elżbieta Morawska • Andrzej Moskalić • Andrzej Muszala • Tomasz Nadolny • Aleksandra Nagórko • Stanisław Namysłak • Bogna Neumann • Paweł Niedbalski • Olek Nobis • Jakub Nowacki • Grzegorz Nowak • Anna Nowak • Dariusz Nowak • Malwina Okrzesik • Krzysztof Orski • Katarzyna Otczyk • Magdalena Pachecka • Dima Panto • Anna Pardyka • Joanna Paśnik • Maciej Paszewski • Katarzyna Pawłowska • Andrzej Perzyński • Marcin Pieczonka • Jarema Piekutowski • Zbigniew Piotrowski • Mateusz Pitala • Marta Połtowicz-Bobak • Maria Poniewierska • Anna Potok • Michał Przeperski • Anna Przybyła • Jacek Przybyto • Dorota Puk • Przemysław Purczyński • Maciej Radecki • Barbara Reimschuessel-Wąs • Weronika Reroń • Joanna Rolińska • Agata Romaniszyn • Tomasz Romaniuk • Leszek Ropelewski • Paweł Rosta • Tomasz Rożek • Joanna Różga • Agata Rujner • Anna Rygielska • Piotr Rytel • Karolina Ryżko • Hanna Rządkosz • Paweł Sawicki • Anna i Michał Siciarkowie • Arek Siecho • Anna Sieprawska • Wojciech Skibicki • Małgorzata Skorupka • Zbigniew Skowroński • Anna Skucińska • Jan Słowik • Agnieszka Smoleń • Paweł Smoleń • Krzysztof Sobusiak • Jędrzej Soliński • Renata Soszyńska • Agnieszka Sowińska • Paulina i Łukasz Sporyszkiewiczowie • Aleksandra Springer • Joanna Stawiarska • Mateusz Stawiarski • Danuta Stolecka-Wójcik • Ewa Smuk Stratenwerth • Michał Swój • Ewa Szczepaniak • Piotr Szczepkowski • Elżbieta Szczypek • Jarosław Szczypiński • Paweł Szewczyk • Kazimierz Szkodny • Ewa Sztuba • Marzena Szugiero • Maja Szwedzińska • Jerzy Szymański • Anita Szyborska • Alina Świątkowska • Joanna Świąćicka • Magdalena Świąćicka • Maria Tarnawska • Tomasz Tędziągolski • Piotr Trudnowski • Andrzej Tyc • Paulina Unczur • Anna Urbaniak • Marek Wafuszko • Katarzyna Warecka • Judyta Watola • Natalia Wawrzos • Artur Ważyński • Krzysztof Węglewski • Urszula Wencka • Piotr Werner • Artur Wesołowski • Dorian Winter • Aleksandra Witschenbach • Ewa Wojciechowska • Katarzyna Wojtak • Maria Wojtczak • Joanna Woźniak • Zofia Woźniak • Henryk Woźniakowski • Jan Woźniakowski • Monika Wójcicka • Jan Wyrowiński • Jacek Zajac • Artur Zalewski • Teresa Zańko • Agnieszka Zawiejaska • Bogdan Zdanowicz • Mariusz Zięba • Paweł Zygmąński • Marcin Żótek • Piotr Żylicz • oraz osoby, które pragną pozostać anonimowe.

Możliwe formy wsparcia „Więzi” – zob. s. 215.

SPOŁECZEŃSTWO

To nie jest kraj dla rodziców

W Polsce rodzi się coraz mniej dzieci. Do końca wieku liczba ludności może spaść poniżej 30 milionów. Jednocześnie na potomstwo decydują się dziś częściej zamożne kobiety z dużych miast. Czy rodzicielstwo stanie się luksusem dla bogatych? Czy czeka nas epidemia samotności?



Coraz mniej dzieci

Co o rodzicielstwie mówią statystyki

KAROLINA I KRZYSZTOF CHACZKOWIE

Wiemy, że dzietność spada na łeb na szyję oraz że połowa Polaków chce mieć dwójkę dzieci, ale im się to w praktyce nie udaje. Nie wiemy jednak, dlaczego tak jest, a tym bardziej – jak to zmienić. I czy w ogóle jest to możliwe.

Gdy w początkach XIX wieku wraz z industrializacją liczba ludności na świecie przekroczyła pierwszy miliard, „lokomotywa” demografii ruszyła pełną parą i rozpoczął się gigantyczny wzrost populacji ziemskiej. Kolejne miliardy pojawiały się coraz szybciej. W okresie międzywojennym liczba ludzi na Ziemi uległa podwojeniu, w latach 70. XX wieku było już nas cztery miliardy. A zaledwie rok temu, 15 listopada 2022 r., obchodziliśmy dzień „ośmiu miliardów”, gdyż według obliczeń Organizacji Narodów Zjednoczonych to właśnie wtedy liczba ludności na świecie osiągnęła taki poziom.

O ile jednak populacja ziemska powiększała się o ostatni miliard w ciągu 12 lat, o tyle osiągnięcie kolejnego progu – dziewięciu miliardów – zajmie już prawdopodobnie około 15 lat, tj. potrwa do 2037 r. Później dynamika tego procesu spadnie jeszcze bardziej – do dziesięciu miliardów ludzi dobijemy gdzieś pod koniec tego stulecia. I koło demografii zwolni na dobre.

Choć gwałtowny rozwój światowej populacji wypłaszczy się w początkach kolejnego stulecia, to w tym samym czasie ludność Unii Europejskiej zmniejszy się aż o niemal 30 mln osób. Szacunki Eurostatu podają, że w wyniku napływu uchodźców z Ukrainy obecny stan populacji UE wynosi nieco ponad 450 mln osób. Szczytowy poziom ludności Wspólnota osiągnie już za trzy lata i będzie to pułap 453 mln osób, po czym zacznie spadać do poziomu 420 mln w 2100 r. Oczywiście przewiduje

się wzrost liczby seniorów w całej populacji UE. Udział osób w wieku 80 lat lub więcej wzrośnie ponad dwukrotnie – z 6% w 2022 r. do 15% w roku 2100¹.

Liczby nie kłamią

W skali globalnej, a tym bardziej kontynentalnej, wyraźnie zatem widać spowolnienie tempa wzrostu populacji. Ten trend wynika głównie ze spadku ogólnego wskaźnika dzietności. Sytuuje się on obecnie na poziomie około 2,4 (w skali światowej) i według prognoz ONZ będzie obniżał się systematycznie do poziomu poniżej 2,0 w okolicach roku 2100.

Od lat na czele rankingu państw z najwyższym wskaźnikiem dzietności są kraje afrykańskie: Niger, Mali i Somalia (wskaźnik pomiędzy 6,0–7,0). Najniższy wskaźnik mają azjatyckie „tygrysy”: Korea Południowa, Tajwan, Singapur i Hongkong (wskaźnik około 1,0). Ale z niską dzietnością mierzą się niemal wszystkie kraje wysoko i średnio rozwinięte. Wśród zachodnich społeczeństw (jeszcze) jako tako radzą sobie Norwegowie, Szwedzi, Brytyjczycy, Amerykanie, a przede wszystkim Francuzi, choć o zastępowalności pokoleń i tak nie ma tu mowy.

W 2021 r. wśród państw Starego Kontynentu najwyższy wskaźnik dzietności odnotowano we Francji (1,84 żywych urodzeń na kobietę), następnie: w Czechach (1,83), Rumunii (1,81), Irlandii (1,78), Danii (1,72) i Szwecji (1,67). Najniższy zaś na Malcie (1,13), w Hiszpanii (1,19), we Włoszech (1,25), w Albanii (1,31) czy w Portugalii (1,39). Ogólnie w 2021 r. na obszarze UE urodziło się ponad 4 mln dzieci, zaś współczynnik dzietności wyniósł 1,53 i był odrobinę wyższy niż w katastrofalnym – jak się wtedy wydawało – 2020 r. (1,50)².

Z analitycznego punktu widzenia niepokoi fakt, że przyglądając się powyższemu zestawieniu, niełatwo znaleźć czynniki sprzyjające podejmowaniu decyzji o rodzicielstwie, tj. elementy łączące państwa z – nazwijmy to – przyzwoitą dzietnością. Wśród liderów są nagłe fenomeny (Czechy), kraje prowadzące systematyczną, wielosektorową politykę rodzinną (Francja, Skandynawia) ale również i te, gdzie znaczenie wydaje się mieć czynnik kulturowo-religijny (Rumunia, Irlandia).

Patrząc z drugiej strony, być może do zjawisk niesprzyjających dzietności należy zaliczyć problemy z samodzielny zamieszkiwaniem młodych ludzi w połączeniu ze stosunkowo wysokim bezrobociem wśród tej grupy osób. To mogłoby odnosić się do Hiszpanii, Włoch czy Portugalii.

*Prognozy deterministyczne
złowieszczą, że liczba
ludności Polski w 2100 r.
spadnie poniżej 30 milionów.
Tyłu mieszkańców nad
Wisłą było około roku 1930.*

Ale to raczej domysły. Rzetelnych badań porównawczych pod tym kątem wciąż nam brakuje.

Oczywiście państwa pogrążone w kryzysie demograficznym próbują reagować na zjawisko depopulacji, choć jeśli się bliżej przyjrzeć efektom działań w tym zakresie, to wyglądają one raczej jak walka z wiatrakami. Japonia, która od lat 90. XX wieku zмага się ze spadającą dzietnością, wydając krocie na zatrzymanie negatywnego trendu, właśnie znalazła się w historycznej zapaści.

„Spadek liczby urodzeń dzieci to najważniejsze wyzwanie, przed którym stoi obecnie Japonia” – stwierdził premier tego kraju Fumio Kishida w przemówieniu otwierającym sesję parlamentarną w 2022 r. Liczba dzieci urodzonych w tym ponad 122-milionowym kraju spadła w 2022 r. poniżej 800 tys., co oznacza, że był to najniższy wynik od roku 1899, tj. od momentu, kiedy Japonia zaczęła opracowywać statystyki dotyczące urodzeń. W reakcji na tę sytuację rząd Japonii wdrożył nowy program polityki prorodzinnej z budżetem na poziomie – uwaga! – 5 bilionów jenów, tj. ponad 30 miliardów dolarów.

Program ten ma koncentrować się na trzech obszarach: wzmocnieniu wsparcia ekonomicznego (zasiłki pieniężne na dzieci), usługowego (związanego z wychowywaniem dzieci) oraz zawodowego (elastyczny czas pracy i urlopy wychowawcze). Te olbrzymie środki na politykę pro-rodzinną w Japonii mają pochodzić z podniesienia podatku VAT, a i tak nie ma pewności, czy przyniosą wymierne korzyści demograficzne w kraju – jak czasami mówią złośliwi – „usychającej” wiśni. Trudno odmówić Japonii determinacji, ale demografowie od dawna czują pismo nosem: więcej dzieci nie będzie. A szczególnie dotyczy to Polski.

Ostatnie 38 milionów Polaków

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy światowa populacja dobiła do ośmiu miliardów, Polska przestała być krajem 38-milionowym. Zaskoczenia nie było, skoro rok po roku więcej Polaków umierało, niż się rodziło. W 2022 r. w Polsce zanotowano najmniej urodzeń od drugiej wojny światowej – 305 tys. (o 27 tys. mniej niż rok wcześniej). Z kolei liczba zgonów wyniosła 448 tysięcy.

A przecież w okresie międzywojennym były lata, kiedy jednego roku rodziło się w Polsce ponad milion dzieci przy społeczeństwie znacznie mniej liczebnym. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej Główny Urząd Statystyczny szacował, że w Rzeczypospolitej żyło ponad 35 milionów osób. Trudno uwierzyć, ale było to wówczas 1,5% całej populacji świata, zaś Polska była jedenastym najludniejszym krajem globu, po Imperium Brytyjskim (550 mln mieszkańców), Japońskim (304 mln

mieszkańców), Chinach (257,5 mln), Związku Radzieckim (168,5 mln), Stanach Zjednoczonych (147 mln), Francji (107,5 mln), Niemczech (87 mln), Imperium Holenderskim (78 mln), Włoszech (56,5 mln) i Brazylii (40 mln)³.

W PRL dzieci rodziły się w klasycznych falach demograficznych: od 800 tys. urodzeń zaraz po wojnie (wyż), przez 550 tys. w połowie lat 60. XX wieku (niż), do 700 tys. w latach 80. (znów wyż). Potem było już gorzej. Systematycznie spadała też dzietność Polek – o wskaźniku ponad 2, rejestrowanym w latach 80. XX wieku, dziś możemy tylko pomarzyć.

Od niemal dwóch dekad Polska lokuje się w dole europejskiej tabeli dzietności ze wskaźnikiem na poziomie 1,3–1,4. W lutym 2023 r. urodziło się nieco ponad 20 tys. dzieci – najmniej od drugiej wojny światowej. Oczywiście luty to najkrótszy miesiąc, ale nawet gdy przeliczy się tę liczbę na dane dzienne, to i tak wyjdzie jeden z najgorszych wyników w historii Polski (około 760 urodzeń dziennie).

Dane GUS za rok 2021 wskazywały, że dzietność w Polsce wynosiła 1,33 (tj. na 100 kobiet w wieku rozrodczym przypadało 133 urodzonych dzieci). Biorąc pod uwagę, że w całym 2022 r. odnotowano najmniej urodzeń w okresie powojennym, tj. wspomniane 305 tys. (z czego ponad 14 tys. to dzieci obcokrajowców), wskaźnik dzietności w Polsce musiał ulec dalszemu spadkowi.

Najświeższe dane z *Małego rocznika statystycznego 2023* sugerują już dzietność na tragicznym poziomie 1,26 – w tym 1,20 w miastach i 1,34 na wsi⁴. Tak źle nie było nigdy. Wygląda więc na to, że niedługo o wielodzietności będziemy się dowiadywać głównie z książek, ponieważ wśród samych małżeństw w Polsce ponad 1/3 nie ma w ogóle dzieci.

Obok wspomnianej dramatycznie niskiej liczby narodzin statystyki ujawniają także powiązany z tym kryzys (tradycyjnie pojmowanej) rodziny. W 2021 r. liczba rodzin w Polsce wyniosła ponad 10 mln i w ciągu dekady zmniejszyła się o 7,4%. Obniżyła się także liczba małżeństw: w 2021 r. było ich około 7,3 mln, tj. ponad 72% ogółu rodzin. 10 lat temu było to około 75%.

Znacząco wzrosła za to liczba par pozostających w związkach niesformalizowanych: w 2021 r. odnotowano ich 552 tys., zaś dekadę temu było ich 316 tys. I rzecz kluczowa, czyli posiadanie dzieci: niemal 42% ogółu małżeństw to te z dziećmi, co oznacza spadek aż o ponad 22% w stosunku do roku 2011. Spadek ten dotyczył w sporej mierze rodzin zamieszkałych w miastach (o prawie 30%), na wsi był nieco niższy (o 13%)⁵.

Wbrew stereotypowemu poglądowi, jakoby dzieci rodzić się miały głównie w rodzinach o niższym statusie społecznym – obecnie częściej planują potomstwo kobiety lepiej zarabiające z wielkich miast.

Zwykle przy analizach demograficznych podkreśla się także wiek podjęcia decyzji o rodzicielstwie. Jeśli już Polki decydują się na ten krok, robią to stosunkowo późno w porównaniu nawet do lat 90. XX wieku, nie mówiąc o wcześniejszych dekadach.

W 2022 r. najwięcej, bo ponad 104 tys. (na 305 tys.) dzieci urodziło się w grupie matek w wieku 30–34 lata; najmniej, bo ponad 5 tys. w grupie najmłodszych matek (tj. mających 19 lat i mniej) oraz najstarszych (tj. powyżej 45 lat). Stosunkowo późny wiek decyzji o rodzicielstwie, a w konsekwencji niska liczba narodzin dzieci przekładają się na koszarne przewidywania ludnościowe. Prognozy deterministyczne EuroPop 2023 złowieszczą, że liczba ludności Polski w 2100 r. spadnie poniżej 30 milionów⁶. Tylu mieszkańców nad Wisłą było około roku 1930.

Najpierw chcemy, ale potem...

Rodzina jako wartość zawsze miała dla Polaków olbrzymie znaczenie. W regularnie przeprowadzanych badaniach Centrum Badania Opinii Społecznej około 80% ankietowanych zwykle wymienia rodzinę jako najistotniejszą wartość w życiu⁷. Echa tych postaw widać między innymi w deklaracjach dotyczących liczby posiadanych dzieci. W raporcie CBOS *Ocena polityki rodzinnej rządu i zaspokojenie potrzeb prokreacyjnych Polaków* otrzymujemy zestawienie opinii Polaków dotyczących deklaracji i rzeczywistości co do liczby posiadanego potomstwa.

Niemal połowa Polaków najbardziej chciałaby mieć dwoje dzieci (46%), zaś drugą co do częstotliwości odpowiedzią była trójka dzieci – ponad jedna piąta Polaków wskazała taką odpowiedź (22%). Tylko co czternasta osoba stwierdziła, że w ogóle nie chce mieć dzieci (7%).

Z kolei na pytanie o realną liczbę posiadanych dzieci prawie 30% osób stwierdziło, że w ogóle nie ma potomstwa (a pamiętamy, że posiadania dzieci nie planowało zaledwie 7%), zaś 36% zadeklarowało posiadanie dwojga dzieci (a za taką liczbą potomstwa optowało przecież o 10% więcej respondentów)⁸. Pytanie, na które nie sposób odpowiedzieć w tym miejscu, brzmi: na jakim etapie i z jakich powodów dochodzi do zredukowania tych zamiarów?

Najbardziej jednak rzuca się w oczy w powyższym raporcie fakt, że w grupie wiekowej 18–24 lat aż 21% kobiet zadeklarowało, że nie planuje potomstwa. Tak wysokich wskazań wśród młodych osób jeszcze nigdy nie było. Oczywiście nie wróży to nic dobrego. Warto jednak dodać, że – wbrew stereotypowemu pogładowi, jakoby dzieci rodzić się miały głównie w rodzinach o niższym statusie społecznym – obecnie częściej planują potomstwo kobiety lepiej zarabiające z wielkich miast. Tak wynika na przykład z analizy *Postawy prokreacyjne kobiet* opublikowanej przez CBOS w tym roku.

Jeśli kobiety już w ogóle planują potomstwo, to pod względem charakterystyki społeczno-demograficznej częściej są to mieszkanki największych, ponad półmilionowych miast, z wykształceniem wyższym oraz z dochodami na osobę wynoszącymi powyżej 4000 zł⁹.

Warto tu przywołać jeszcze jeden z najnowszych raportów CBOS, z lipca 2023 r. Osoby deklarujące, że w ogóle nie chcą mieć potomstwa, zapytano o przyczyny takiej decyzji. Ankietowani najczęściej odwoływali się do „sytuacji osobistej” (55%) i „sytuacji w kraju” (21%). Wskazywali też, że „nie lubią dzieci” (18%), że ogranicza ich „sytuacja materialna” (14%), że jest to „zbyt duża odpowiedzialność” (10%)¹⁰.

Nawiązując do wspomnianej sytuacji materialnej jako bariery w podejmowaniu decyzji o rodzicielstwie, trzeba dodać, że z analizy *Mama wraca do pracy – bariery behawioralne i kierunki wsparcia* wynika, że aż 30% matek dzieci w wieku 1–9 lat nie ma zatrudnienia. Dokument zresztą podkreśla to, co w wielu miejscach mówi się od dawna: bariery w powrocie matek do pracy są wielopoziomowe. Należą do nich m.in.: nieprzedłużanie umowy, gdy następuje jej wygaśnięcie w trakcie urlopu rodzicielskiego, stereotypowe postrzeganie efektywności pracy kobiet po urodzeniu dzieci, niewystarczający i nieelastyczny system publicznych usług opieki nad dzieckiem (żłobki, przedszkola, transport, godziny otwarcia placówek opiekuńczych itp.) czy niewystarczające możliwości przekazania części obowiązków opiekuńczych ojcom¹¹.

Jeśli zatem po urodzeniu pierwszego dziecka matka systemowo otrzymuje powyższe sygnały, wielce prawdopodobne jest, że nie będzie dalej kusić losu, a jej dzietność zatrzyma się na poziomie 1,0. Czyli tylko nieco niżej niż obecnie.

Więcej dzieci nie będzie

W kwestii depopulacji statystyki niewiele pomagają. Wiemy, że dzietność spada na łeb na szyję oraz że połowa Polaków chce mieć dwójkę dzieci, ale im się to w praktyce nie udaje. Nie wiemy jednak, dlaczego tak jest, a tym bardziej – jak to zmienić. I czy w ogóle jest to możliwe.

Spora część badaczy zajmujących się demografią nie wierzy w poprawę wskaźnika dzietności w Polsce. Należy do nich socjolożka Małgorzata Sikorska z Uniwersytetu Warszawskiego, która wskazuje na kilka powodów.

Po pierwsze, istnieje zjawisko demograficznego determinizmu, który można ująć w słowach: „co wydarzy się w sytuacji demograficznej Polski w przyszłości, wydarzyło się już teraz”. Czyli jeśli obecnie rejestrujemy coraz mniej liczne roczniki kobiet, niepodobna zakładać, że w przyszłości będzie więcej narodzin dzieci. Po drugie, brakuje poczucia

bezpieczeństwa związanego ze stabilną sytuacją finansową oraz mieszkaniową. Po trzecie, rodzicielstwo w Polsce obciążone jest różnego rodzaju kosztami ponoszonymi przez matki, a to utrudnia decyzję o posiadaniu kolejnych dzieci. Sikorska pisze:

Chodzi tu o sytuację matek na rynku pracy, potrójne obciążenie kobiet (pracą zawodową, obowiązkami domowymi oraz opieką nad dziećmi) oraz wzór poświęcającej się matki Polki i związaną z nim społeczną presję. Tego rodzaju kosztów nie ponoszą ojcowie¹².

Jak uważa demografka Monika Mynarska:

Mamy do czynienia z trwałą zmianą, trendem, który mogłaby odwrócić tylko jakaś rewolucja, a na to się nie zanosi [...]. Trzeba to sobie powiedzieć wprost: żyjemy w warunkach, które nie sprzyjają prokreacji. Wojna za wschodnią granicą, szalejąca inflacja, duża niepewność ekonomiczna, problemy z dostępnością kredytów (a właśnie mieszkanie to w Polsce czynnik, który sprzyja prokreacji), wyższe rachunki za ogrzewanie, prąd, problemy ze spłatą kredytów. Do tego kryzys w edukacji, w służbie zdrowia. To nie są warunki, w których chce się rodzić dzieci¹³.

Czas więc, by w końcu przestawić dyskusję na inny tor – sugeruje demografka. Z jednej strony trzeba zastanowić się, jak efektywnie ułatwić życie osobom, które chcą mieć dzieci, a z drugiej – zaplanować, jak przy spadającej dzietności uchronić naszą gospodarkę i system emerytalny. Krótko mówiąc, musimy dostosować się do sytuacji braku zastępowalności pokoleń i depopulacji. I to jest być może najważniejsza lekcja ze statystyk długoterminowych.

KAROLINA CHACZKO – pracownica socjalna. Pracowała m.in. w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej we Wrocławiu. Obecnie kieruje klubem kultury w krakowskiej Nowej Hucie, gdzie realizuje m.in. projekty z obszaru rodzicielstwa. Matka dwóch chłopców wychowywanych w nurcie rodzicielstwa bliskości. Mieszka w Krakowie.

KRZYSZTOF CHACZKO – doktor nauk społecznych, publicysta, redaktor naczelny pisma „Wiadomości Społeczne”. Zastępca dyrektora Instytutu Spraw Społecznych i Zdrowia Publicznego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej. Współautor m.in. książek *Pomoc społeczna. Idea – rozwój – instytucje* oraz *Organizacja pomocy społecznej w Polsce 1918–2018*. Publikował na łamach „Więzi”, „Przeglądu Politycznego”, „Krytyki Politycznej”, „Kontakt” i „Nowego Obywatela”. Mąż Karoliny i ojciec dwóch chłopców. Mieszka w Krakowie.

- 1 Zob. *Population on 1st January by age, sex and type of projection*, www.ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/proj_23np/default/table?lang=en [dostęp: 15.08.2023].
- 2 Zob. *Fertility indicators*, www.ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/DEMO_FIND__custom_2557111/bookmark/table?lang=en&bookmarkId=5b5d48f3-e-548-4a56-82de-686dab7be4ba [dostęp: 14.08.2023].
- 3 *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2022, s. 65.
- 4 *Mały rocznik statystyczny Polski*, GUS, Warszawa 2023, s. 109.
- 5 *Rodziny – wyniki wstępne NSP 2021*, GUS, 30.01.2023, www.stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-wstepne/rodziny-wyniki-wstepne-nsp-2021,9,1.html [dostęp: 15.08.2023].
- 6 Zob. *Population projections in the EU*, www.ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?oldid=497115#Population_projections_by_country [dostęp: 15.08.2023].
- 7 Zob. np. *Rodzina – jej znaczenie i rozumienie*, CBOS, Komunikat z badań 22/2019.
- 8 *Ocena polityki rodzinnej rządu i zaspokojenie potrzeb prokreacyjnych Polaków*, CBOS, Komunikat z badań 104/2022.
- 9 *Postawy prokreacyjne kobiet*, CBOS, Komunikat z badań 3/2023.
- 10 *Barierzy zamierzeń prokreacyjnych*, CBOS, Komunikat z badań 87/2023.
- 11 *Mama wraca do pracy – bariery behawioralne i kierunki wsparcia*, Warszawa 2022.
- 12 M. Sikorska, *Czy zwiększenie dzietności w Polsce jest możliwe?*, „IBS Policy Paper” 2021, nr 4, s. 10.
- 13 *Więcej dzieci nie będzie*, z Moniką Mynarską rozmawia Alicja Gardulska, „Gazeta Wyborcza”, 11–12.03.2023.



RAFAŁ CEKIERA Uchodźcy, migranci i Kościół katolicki

Polska debata migracyjna
po 2015 roku w kontekście nauczania
Kościła katolickiego

Książka Rafała Cekiery to opowieść o demonie polskiej niegościnności. Socjolog analizuje polityczną i medialną instrumentalizację kryzysu uchodźczego roku 2015. Nie ucieka od kwestii moralnych. Pyta, jak możliwe staje się wywołanie wielkiego strachu w fantomowym przebiegu kryzysu oraz jak dają się łączyć ostentacyjne chrześcijańskie deklaracje ideowe i jawna (lub ukryta) relatywizacja nauczania Kościoła katolickiego na temat uchodźców. (ks. prof. dr hab. Alfred Wierzbicki)

338 S., CENA 59 ZŁ

POLECAMY

WIĘŻ

W NASZEJ KSIĘGARNI INTERNETOWEJ 20% TANIEJ!
tel./fax (22) 827 96 08 www.wydawnictwo.wiez.pl

WIARA

Rozliczalność w Kościele

Po co w Kościele rozliczalność? Kogo należy rozliczać, z czego i jak? Watykańskie sankcje dotknęły 1/10 polskich biskupów – o czym to świadczy? Ale czy następcy apostołów w ogóle powinni się rozliczać przed ludźmi? Co na to teologowie i kaniści? Czy jesienny synod zajmie się tym tematem?



Rozliczalność Doświadczenia z polskiego poligonu

ZBIGNIEW NOSOWSKI

W ciągu dwóch lat watykańskie sankcje dotknęły około 1/10 wszystkich polskich biskupów. Nasi hierarchowie wstydliwie dzierżyli pod tym względem palmę pierwszeństwa spośród innych konferencji episkopatu. I choć kościelna rozliczalność jest na razie pozbawiona przejrzystości, to przełom już nastąpił.

Z kwestią rozliczalności w Kościele jestem związany bardzo osobiście. W roku 2019 szybka „kariera” słowa *accountability* – praktycznie nieznanego wcześniej w kościelnych dyskursach – uratowała moją tożsamość jako katolika.

A mówiąc dokładniej: uratowała ją nadzieja związana z tym, że skoro problem rozliczalności został mocno publicznie postawiony na poziomie Watykanu, to i rzeczywistość, jaka się za tym słowem kryje, nie może pozostać tylko sloganem – więc coś pozytywnego musi się wydarzyć. Dlatego rozmowa o rozliczalności to dyskurs nie tylko o ideach, lecz także o mnie. A jeszcze bardziej – o licznych znanych mi osobach, na których krzywdę trzeba pozytywnie odpowiedzieć.

Rok 2019 to czas, kiedy całkowicie utraciłem resztki nadziei, że reforma Kościoła jest możliwa w jakimś porozumieniu z urzędującym kierownictwem Konferencji Episkopatu Polski. Nie żebym wcześniej szczególnie mocno w to wierzył, ale przynajmniej były jeszcze jakieś podstawy, by tych nadziei całkowicie nie porzucać. W 2019 r. biskupi ponownie wybrali jednak ze swego grona – do pełnienia funkcji przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza generalnego – tercet, który kilka lat wcześniej wprowadził Kościół w Polsce na równię pochyłą¹. Stało się oczywiste, że przez najbliższe kilka lat na istotną zmianę kursu liczyć nie można.

Nie oznaczało to jednak bynajmniej w moim przypadku porzucenia Kościoła ani, tym bardziej, wiary. Równocześnie bowiem miało miejsce

kilka zdarzeń, które pozwoliły mi utwierdzić się w przekonaniu, że choć Kościół, do którego przynależę, jest realnie zdecydowanie nie TAKI, jak być powinien, to jest to przecież właśnie TEN Kościół, w którym świadomie spotkałem Boga i za który chcę ponosić współodpowiedzialność. Dlatego wyjściem z problematycznej sytuacji wcale nie jest prywatyzacja wiary, którą zaczęło wybierać sporo innych osób, także mi bliskich, lecz stanowcze publiczne domaganie się od mojego Kościoła, żeby był Kościołem Chrystusowym, a nie korporacją chroniącą interesy swoich (niektórych) członków.

Nadzieja z watykańskiego szczytu

Pośród zdarzeń, o których tu piszę, jednym z najważniejszych – obok utworzenia Inicjatywy „Zranieni w Kościele” – było odkrycie rozliczalności jako nowej szansy działania na rzecz uchrześcijanienia Kościoła. Nie jest to szansa jedyna, rzecz jasna – bo z Kościołem najczęściej jest jak z rybą (psuje się od głowy) i równocześnie jak z trawą (rośnie od dołu) – trzeba więc przede wszystkim troszczyć się o podstawowe wspólnoty chrześcijańskiej przynależności. Ale nadzieja na realne wprowadzenie rozliczalności pozwoliła wierzyć, że można przynajmniej skuteczniej reagować na proces psucia się ryby.

Stało się to możliwe dzięki papieżowi Franciszkowi, który zwołał do Watykanu w lutym 2019 r. nadzwyczajne i bezprecedensowe spotkanie przewodniczących krajowych konferencji episkopatów z całego świata. W całości było ono poświęcone wyciąganiu wniosków dla Kościoła z globalnego kryzysu wykorzystywania seksualnego². W „Więzi” w ekspresowym tempie przetłumaczyliśmy wtedy na język polski kluczowe referaty wygłoszone podczas watykańskiego spotkania i opublikowaliśmy je już w numerze wiosennym 2019 (obecnie są także w całości dostępne online)³.

Watykański szczyt został bardzo klarownie zbudowany wokół trzech kluczowych pojęć: odpowiedzialność, przejrzystość i rozliczalność. Każdemu z nich poświęcony był jeden dzień obrad. Ciekawe, że w Watykanie – choć przecież Kościół rzymskokatolicki „myśli po włosku” – posługiwano się trudno przetłumaczalnym angielskim pojęciem *accountability*. Nawet we włoskich tekstach wystąpień podawano termin angielski i opisowe włoskie tłumaczenie: „konieczność podlegania rozliczeniom”. Po prostu w języku włoskim (podobnie jak w polskim) pojęcie „rozliczalność” było praktycznie nieznanne.

Rzecz jasna, trudności językowe z rozliczalnością miały w przypadku Kościoła głębsze uzasadnienie merytoryczne. Struktury tej instytucji wzorowane są przecież do dziś na modelu monarchicznym, gdzie

władca jest suwerenem, który przed nikim z ludzi (poza papieżem) nie musi się rozliczać ani nie jest zobowiązany do jawności. Kryzys wywołany wykorzystywaniem seksualnym boleśnie obnażył słabości tego modelu – okazało się bowiem, że nawet w Kościele nie można liczyć na uczciwość i sprawiedliwość przełożonych.

Kluczowe wystąpienie na temat rozliczalności miał wtedy w Watykanie kard. Blaise Cupich, metropolita Chicago. Opublikowaliśmy je w „Więzi” pod tytułem *Ewangeliczna rozliczalność w Kościele*⁴. Przedstawił on nawet założenia

konkretnych procedur, które powinny zostać wprowadzone w Kościele, m.in. zaangażowanie świeckich ekspertów, przejrzystość procedur zgłaszania skarg na działania biskupów i wyższych przełożonych zakonnych (w tym konieczność uruchomienia mechanizmów niezależnych od władz kościelnych), traktowanie osób wnoszących skargę z godnością i szacunkiem, powierzenie prowadzenia dochodzenia metropolicie, podejmowanie właściwych środków zapobiegawczych (łącznie z czasowym i publicznym odwołaniem oskarżonego z urzędu), precyzyjne określenie terminów i ich dotrzymanie, informowanie wiernych (przy jednoczesnym poszanowaniu prywatności i dobrego imienia wszystkich osób), sprawne raportowanie do Stolicy Apostolskiej, pozostawienie ostatecznych decyzji papieżowi.

Watykański szczyt zakończył się zobowiązaniami ze strony papieża do wprowadzenia kolejnych instytucjonalnych rozwiązań mających wyrażać i wspierać politykę „zero tolerancji”. Warto przypomnieć, że to właśnie o tej zasadzie – tak często przywoływanej w Kościele przez kolejnych papieży – abp Marek Jędraszewski powiedział w marcu 2019 r. w siedzibie KEP, wkrótce po obradach watykańskiego szczytu, że ma ona „charakter w jakiejś mierze totalitarny”⁵.

Nowe możliwości

Zobowiązań płynących z Watykanu dotrzymano, przynajmniej na poziomie przepisów prawnych. Już na początku maja 2019 r. opublikowane zostało motu proprio Franciszka *Vos estis lux mundi* (dalej: VELM). Tym samym po raz pierwszy do prawa kanonicznego wprowadzono formalną procedurę umożliwiającą każdej osobie złożenie skargi na niektóre działania lub zaniechania hierarchów kościelnych (duchowni zostali do tego wręcz zobowiązani!). Ustanowiono także procedurę dalszego postępowania z takimi skargami. Uwzględniła ona znaczną część propozycji zgłoszonych w lutym przez kard. Cupicha.

Z Kościołem najczęściej jest jak z rybą (psuje się od głowy) i równocześnie jak z trawą (rośnie od dołu).

VELM wraz z wcześniejszym o trzy lata motu proprio *Come una madre amorevole* (dalej: CUMA) stanowią do dziś fundament rozliczalności w Kościele. Dokument z roku 2016 wprowadził do prawa kanonicznego zasadę, że przełożeni kościelni mogą być usuwani z urzędu z powodu zaniedbań w dziedzinie ochrony osób małoletnich i bezbronnych dorosłych. Do odwołania biskupa – postanowił papież – wystarczy w takich sytuacjach wręcz „poważny brak sumienności”. W CUMA brakowało jednak bardziej precyzyjnych norm i kryteriów rozliczalności, niejako „aktów wykonawczych”. One pojawiły się wraz z VELM.

Uchwalone po watykańskim szczycie zasady weszły w życie bardzo szybko, bo już 1 czerwca 2019 r., czyli nawet bez miesięcznego *vacatio legis*. Wyraźnie w Watykanie uznano, że względy wizerunkowe wymagają szybkiego tempa działania.

Pojawiły się więc wtedy w Kościele nowe możliwości działania dla osób posiadających wiarygodne informacje o zaniedbaniach hierarchów. Do tej pory można było co najwyżej pisać listy z apelami lub z oburzeniem, ale – niezależnie od tego, do kogo były one adresowane i jak wielu było sygnatariuszy – okazywały się one pisywaniem na przysłowiowy Berdyczów⁶, czyli bez żadnej reakcji.

W rozmowie z Tomaszem Terlikowskim powiedziałem wówczas:

Wydaje mi się, że żyjemy w punkcie zwrotnym historii Kościoła. Oto – chyba po raz pierwszy od wielu setek lat – mamy jako świeccy prawną możliwość zainicjowania procesu kontroli postępowania biskupów. Papież Franciszek dał nam do tego narzędzia, wydając motu proprio *Vos estis lux mundi*. Wyznaczony jest tam nawet termin, w jakim skargi na przełożonych kościelnych mają być zbadane i załatwione. A to oznacza, że [...] istnieje mechanizm kontrolny, który przewiduje możliwość braku dobrej woli ze strony biskupa (a że tak bywało, wiemy aż nadto dobrze). To jest bardzo ważne, bo umożliwi realne oddziaływanie, choć na razie bardzo ograniczone, na sposób sprawowania władzy w Kościele. Te mechanizmy dopiero się kształtują, ale dają nadzieję⁷.

Polska jako laboratorium

W tej sytuacji grzechem zaniedbania byłoby niekorzystanie z nowych możliwości prawnych. Osobiście miałem z VELM sporo przeżyć – i bezpośrednio zgłaszając do władz kościelnych zaniedbania hierarchów, i zeznając jako świadek w innych postępowaniach kanonicznych, a także – pośrednio – publicznie ujawniając haniebne mechanizmy krycia sprawców przestępstw stosowane przez niektórych biskupów.

Doświadczenie to pokazuje, że potwierdza się teza, iż prawo kanoniczne skuteczniej wymusza podejmowanie pewnych działań w Kościele niż apele i odwoływanie się do Ewangelii. Podsumowując swoje przygody z diecezją kaliską, już po ukaraniu przez Stolicę Apostolską dwóch jej kolejnych ordynariuszy, pisałem:

Sama publikacja artykułu o poważnych zaniedbaniach w Kaliszu nie wywołałaby w Kościele istotnej reakcji. Podobnie – prywatne listy do biskupów z prośbą o interwencję. Dzięki papieskiemu motu proprio *Vos estis lux mundi*, wprowadzającemu po raz pierwszy mechanizmy rozliczania hierarchów, mogłem natomiast złożyć formalne zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez biskupa kaliskiego⁸.

Na takie zawiadomienie przewodniczący KEP musiał zareagować – w przeciwnym razie to jemu samemu można by postawić formalny zarzut na podstawie tych samych przepisów. Mechanizm zatem zadziałał. Werdykt był bardzo daleki od ideału przejrzystości, ale maleńki krok do przodu został wykonany. Działanie miało owoce także realne, a nie tylko symboliczne.

Rzecz jasna, zawiadomienia składali również inni. Nie jest znana ogólna liczba postępowań, jakie prowadzono w oparciu o VELM w sprawach polskich biskupów. Jak się wydaje – bo oficjalnie dostępnych informacji oczywiście nie ma – było ich co najmniej dwadzieścia. W maju 2022 r. pisał w *Więź.pl* Krzysztof Bramorski:

Nieproporcjonalnie duża część postępowań dotyczy Polski. Mówi się wręcz o swego rodzaju „laboratorium stosowania VELM” czy „poligonie doświadczalnym”, jakim stała się Konferencja Episkopatu Polski. Bishop-Accountability.org podaje, że ma informacje o 28 postępowaniach prowadzonych na całym świecie w oparciu o VELM, z czego 16 dotyczyło hierarchów z naszego kraju⁹.

Pół roku później Tomasz Krzyżak doliczył się co najmniej 18 postępowań dotyczących polskich hierarchów (on sam zresztą również składał formalne zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez jednego z biskupów). Publicysta „Rzeczpospolitej” podaje, że „w 12 sprawach watykańskie dochodzenia potwierdziły przestępstwo wykorzystania lub zaniedbanie”¹⁰.

W sankcje nakładane na polskich hierarchów obfitowała zwłaszcza wiosna 2021 r. W ciągu trzech miesięcy – między 29 marca a 28 czerwca – ogłoszono wtedy komunikaty Stolicy Apostolskiej o ukaraniu siedmiu hierarchów¹¹. W niektórych przypadkach formalnie mamy do czynienia z rezygnacją, ale wiadomo, że została ona wymuszona „z góry”.

Sankcje te dotyczyły kolejno: abp. Sławoja Leszka Głódzia, bp. Edwarda Janiaka¹², bp. Jana Tyrawy, bp. Tadeusza Rakoczego, bp. Stanisława

Napierały, bp. Stefana Regmunta i bp. Zbigniewa Kiernikowskiego. Kilka miesięcy wcześniej ukarany został najwyższy rangą hierarcha spośród wymienionych – kardynał Henryk Gulbinowicz. Później zaś do tej listy wstydu dołączyli abp Wiktor Skworc, bp Jan Szkodoń, abp Marian Gołębiowski, bp Stefan Cichy i bp Henryk Tomasik.

Byle do urodzin

Godne zapamiętania są zwłaszcza watykańskie wysiłki, aby zdążyć z dymisją biskupa legnickiego Zbigniewa Kiernikowskiego przed ukończeniem przez niego 75. roku życia (wtedy każdy biskup ma obowiązek złożenia na ręce papieża rezygnacji ze sprawowanego urzędu). Po kręgach kościelnych od dłuższego czasu krążyły informacje o dochodzeniu dotyczącym biskupa legnickiego prowadzonym przez metropolitę lubelskiego. Weryfikowano jego zaniedbania z czasów, gdy sprawował rządy w diecezji siedleckiej.

Gdy watykański werdykt był gotowy (kilka miesięcy przed wyczekiwanymi urodzinami), bp Kiernikowski złożył odwołanie od decyzji Kongregacji ds. Biskupów. W ten sposób miał nadzieję spokojnie dotrwać na stanowisku do 2 lipca 2021 r. Podejmował w diecezji liczne działania mające jednoznacznie wskazywać, że, owszem, odchodzi, ale wyjącznie ze względu na wiek.

Ostatecznie jednak Watykan postawił na swoim. Kiernikowski został przymuszony do złożenia rezygnacji ze sprawowanego urzędu 28 czerwca 2021 r., na dosłownie pięć dni przed datą 75. urodzin. Już następnego dnia (tempo zupełnie niespotykane!) diecezję legnicką objął nowy ordynariusz, bp Andrzej Siemieniowski.

Co ciekawe, do dziś wiele osób dobrze zorientowanych w sprawach kościelnych przekonanych jest, że bp Kiernikowski złożył rezygnację ze względu na wiek emerytalny. Ale trudno się temu dziwić, skoro komunikat o prowadzeniu dochodzenia w jego sprawie opublikowała archidiecezja lubelska, a nie nuncjatura – ta ostatnia napisała w swojej informacji jedynie o przyjęciu rezygnacji biskupa¹³.

Standard wyczekiwania „byle do 75. urodzin” wyznaczył hierarchom wyraźnie metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. Choć mnożyły się wobec niego liczne zarzuty, on uparcie trwał na posterunku w samozadowoleniu. Odszedł na emeryturę w sierpniu 2020 r., żegnano go hucznie, a sankcje watykańskie dotknęły go dopiero w marcu 2021 r., gdy wiodł już żywot sołtysa w swojej rodzinnej wsi.

Analogicznie do emerytury postanowił dotrwać abp Wiktor Skworc. Ma on na sumieniu współodpowiedzialność za recydywę duchownego, o którym już wcześniej wiadomo było, że wykorzystuje seksualnie

młodych chłopców. Metropolita katowicki jednak – najwyraźniej w porozumieniu ze Stolicą Apostolską – zrezygnował wyłącznie z funkcji pełnionych w KEP, ale pozostał na urzędzie w swojej archidiecezji.

Przemilczymy i prosimy o przemilczenie

Mieliśmy więc do czynienia z sytuacją bardzo znamienneą. Czymś absolutnie bezprecedensowym był fakt, że oto w ojczyźnie Jana Pawła II w ciągu dwóch lat watykańskie sankcje dotknęły około 1/10 wszystkich biskupów. Polscy hierarchowie wstydliwie dzierżyli pod tym względem palmę pierwszeństwa pośród innych konferencji episkopatu (na drugim miejscu były Stany Zjednoczone). Nie twierdzę bynajmniej, że proceder chronienia sprawców przemocy seksualnej był w Polsce częstszy niż w innych krajach; to raczej możliwości, jakie otworzył VELM, pojawiły się w momencie, gdy w naszym kraju nabrzmiała potrzeba rozliczeń.

Znamienne jednak, że temat ten praktycznie nie pojawiał się w ogóle w wypowiedziach hierarchów, poza niekiedy abp. Wojciechem Polakiem, który jako delegat KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży wykazuje się największą w tym gronie wrażliwością na ludzką krzywdę. Poza tym dominowała postawa: „Przemilczymy i prosimy o przemilczenie”...

Zwłaszcza nikt z kierownictwa Konferencji Episkopatu Polski nie zabierał głosu. A wydawałoby się, że skoro aż tylu członków KEP jest niemal równocześnie karanych przez Stolicę Apostolską, to powinniśmy usłyszeć jakieś wyjaśnienie sytuacji od członków Prezydium. Nic z tego. Nawet nie usiłowano tłumaczyć zdezorientowanym wiernym, co się właściwie dzieje, że oto dziś w niesławie odchodzi urzędujący biskup, o którym jeszcze wczoraj wolno było mówić wyłącznie dobrze i z namaszczeniem...

Milczeli na ten temat i sami hierarchowie obkładani sankcjami (szczerze przeprosiny jakoś się nie pojawiły), i ich bracia w biskupstwie – również ci skłonni do komentowania wielu wydarzeń, gdy trzeba i zwłaszcza gdy nie trzeba. Najwyraźniej ujawniona skala zjawiska krycia pedofilii przez polskich hierarchów nie była dla nich kwestią godną uwagi. A przecież oni sami przed ludem Bożym tłumaczyć się nie muszą...

Musieli się jednak tłumaczyć przed papieżem, gdy pojechali do Watykanu z wizytą *ad limina apostolorum* jesienią 2021 r. I tu wyszło szydło z worka. Okazało się bowiem, że przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski podczas spotkania z prefektem Kongregacji ds. Biskupów,

Polski „poligon doświadczalny” dobitnie pokazuje, że struktury kościelne – i w Watykanie, i w naszym kraju – rozliczalności jeszcze nie zinternalizowały. Robią to, do czego są zmuszone przepisami.

kard. Markiem Ouelettem, poskarżył się na ciężki los hierarchów, wobec których zastosowano sankcje. Warto przypomnieć dłuższy *passus* ze szczerej wypowiedzi abp. Stanisława Gądeckiego dla Katolickiej Agencji Informacyjnej:

w trakcie dzisiejszego spotkania w Kongregacji ds. Biskupów nie zabrakło uwag krytycznych dotyczących stanowiska Stolicy Apostolskiej wobec księży biskupów, którzy zostali obłożeni karami za niedociągnięcia, uchybienia czy zapomnienia w prowadzeniu spraw duchownych oskarżonych o pedofilię. A zostali do tego zobowiązani przez nową sytuację prawną, która się wytworzyła po 2019 roku.

Biskupi zwracali uwagę na dysproporcję między karami, które zostały nałożone na biskupa po wstępnym dochodzeniu i orzeczeniu trwałych kar wobec niego, a sytuacją pedofila, przestępcy, który po 5 latach wychodzi z więzienia i może swoje życie zacząć od nowa, z *carte blanche*. W przypadku biskupa mamy do czynienia jakby ze śmiercią cywilną oskarżonego hierarchy, który nie jest pedofilem. Jest on usuwany z urzędu, popada w infamię i zostaje jakby unicestwiony przez media.

Ksiądz kardynał był trochę zaskoczony tym moim głosem, ale potem zwrócił uwagę, że nie jest to nasza agresja w stosunku do Stolicy Apostolskiej, tylko postawienie pytania, czy to wszystko stosuje się według zasady proporcjonalności winy do kary – przyznał abp Gądecki. – Prosił mnie też o przekazanie mu naszych uwag i poinformował, że chce je wykorzystać w wypracowaniu stanowiska po trzech latach od promulgacji *Vos estis lux mundi*, kolejnego dokumentu, który będzie miał formę dojrzalszą – dodał arcybiskup¹⁴.

Całe szczęście, w nowelizacji VELM, ogłoszonej w 2023 r., Stolica Apostolska nie wdrożyła w życie propozycji szefa polskiego episkopatu*. Nie doceniono nowatorskiej koncepcji sprawiedliwości, wedle której pięć lat więzienia to kara lżejsza niż zalecenie nieobecności na publicznych celebracjach lub wydarzeniach...

Wystarczy „poważny brak sumiennosci”

Coś innego jednak abp Gądecki wskórał – po wizycie *ad limina* zdecydowanie spadł zapał instytucji watykańskich do badania zaniedbań polskich hierarchów. Znamienne, że do dziś nie zapadły żadne decyzje

* Nie opisuję tu szczegółów nowelizacji, gdyż nie zmieniła ona istotnie procedur opisywanych w niniejszym artykule. W portalu Więź.pl nowy VELM komentował Krzysztof Bramorski: *Papież Franciszek: Koniec prowizorki w rozliczaniu biskupów*, Więź.pl, 27.03.2023, www.wiez.pl/2023/03/27/papiez-franciszek-koniec-prowizorki-w-rozliczaniu-biskupow [dostęp: 11.09.2023].

Stolicy Apostolskiej w dwóch sprawach urzędujących biskupów, które rozpoczęły się już kilka lat temu, a w których znane publicznie fakty nie pozostawiają wątpliwości, że wystąpiły tam poważne zaniedbania, a nawet manipulacje.

Pierwsza z tych spraw dotyczy abp. Andrzeja Dzięgi. W jego przypadku do nuncjatury w Warszawie wpłynęło kilka zgłoszeń (pierwsze jeszcze w 2020 r.). Prowadzone były dwa odrębne postępowania kanoniczne. Jedno dotyczyło zaniedbań z czasu, gdy Andrzej Dzięga był biskupem w Sandomierzu, w drugim analizowano już okres sprawowania przezeń rządów w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej*. Oba postępowania na szczeblu krajowym już dawno zostały zakończone, wciąż jednak nie ogłoszono ostatecznego watykańskiego werdyktu.

Druga sprawa ciągnie się od 2019 r. i dotyczy biskupa łowickiego Andrzeja Dziuby. Jego zaniedbania wiążą się m.in. z postępowaniem wobec duchownego z własnej diecezji, które prowadził przez sześć lat tak nieudolnie, że aż Stolica Apostolska zdecydowała, iż dochodzenie musi zostać rozpoczęte od nowa i przekazała jego prowadzenie do Gniezna, do abp. Wojciecha Polaka. Dopiero wtedy przesłuchano świadków wskazanych przez jednego z pokrzywdzonych¹⁵.

W przypadkach obu biskupów mamy więc do czynienia z poważną przewlekłością postępowania. Nijak się to ma do krótkich terminów wskazywanych w *Vos estis lux mundi*. Prawdopodobnie obaj hierarchowie wykorzystują wszelkie dostępne sposoby, aby przedłużyć bieg sprawy. Uprawnienia osoby oskarżonej o zaniedbania też muszą być

Brak decyzji w sprawach biskupów Dzięgi i Dziuby to oczywista szkoda dla Kościoła w Polsce i poważna skaza na wizerunku Stolicy Apostolskiej, kompromitująca kościelne procedury rozliczalności.

* Pisałem o tym szczegółowo w cyklu obszernych reportaży śledczych pod wspólnym tytułem *Przeczekamy i prosimy o przeczekanie* – zob. www.wiez.pl/tag/przeczekamy-i-prosimy-o-przeczekanie. Stawiałem tam udokumentowaną tezę, że w trwającym ponad ćwierć wieku postępowaniu w sprawie ks. Dymera „kolejni metropolici szczecińscy oraz metropolita gdański – jako zwierzchnicy kościelnych struktur sądowych – zamienili wymierzanie sprawiedliwości w uporczywe i długotrwałe nękanie skrzywdzonego człowieka”. Przez 12 lat obecny metropolita szczecińsko-kamieński rozaczał także parasol ochronny nad ks. Dymere. Proces kanoniczny miał trwać w nieskończoność, zaś brak wyroku drugiej instancji pozwalał abp. Dziędze na dalsze traktowanie Dymera jako formalnie niewinnego, a tym samym swobodne korzystanie z jego biznesowej obrotowości. Mało tego, metropolita szczeciński usiłował rozciągnąć parasol ochronny nad Dymere aż po Watykan. To na zaproszenie abp. Dzięgi kard. Gerhard Ludwig Müller, ówczesny szef watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, miał być w Szczecinie gościem honorowym uroczystości organizowanej przez człowieka, który w jego kongregacji miał od 13 lat status oskarżonego.

w postępowaniu respektowane, a adwokatom łatwo przekształcić je w grę na zwłokę. Mam na myśli choćby zgłaszanie dużej liczby nowych własnych świadków, przeciąganie czasu na zapoznanie się z przedstawionymi materiałami, a na późniejszym etapie – składanie odwołań do kolejnych instancji watykańskich.

Cała sytuacja prowadzi jednak do ośmieszenia procedur rozliczalności hierarchów. Przecież, przypomnijmy, zgodnie z *Come una madre amorevole* do usunięcia z urzędu wystarczy „poważny brak sumienności” biskupa w kwestii wykorzystywania seksualnego osób małoletnich lub bezbronnych dorosłych, „nawet jeśli nie było w tym jego poważnej winy moralnej”¹⁶. W odniesieniu do postawy abp. Dzięgi w sprawie ks. Dymera „poważny brak sumienności” to natomiast określenie najłagodniejsze z możliwych.

Patrząc z perspektywy krajowej, brak decyzji Watykanu w sprawach biskupów Dzięgi i Dziuby to oczywista szkoda dla Kościoła w Polsce i poważna skaza na wizerunku Stolicy Apostolskiej. Niezdolność doprowadzenia do wiążącego werdyktu kompromituje kościelne procedury rozliczalności.

Rozliczalność bez przejrzystości

Sęk jednak w tym, że również dykasterie kurii rzymskiej wcale nie są przejęte rozliczalnością, co słusznie wskazuje Tomasz Krzyżak w tytule swego artykułu: *Stolica Apostolska karze po cichu. Sankcje dla polskich biskupów są, ale nie ogłasza się ich publicznie*¹⁷.

Polski „poligon doświadczalny” VELM dobitnie pokazuje, że struktury kościelne – i w Watykanie, i w naszym kraju – rozliczalności jeszcze nie zinternalizowały. Robią to, do czego są zmuszone przepisami, ale większość wysiłku wyraźnie wciąż wkłada się w wymyślanie takich sankcji, które nie będą zbyt dotkliwe dla zainteresowanych, ale można je przedstawić jako bolesne, oraz w projektowanie komunikatów, które z czasem mówią coraz mniej.

Podobnie jest ze stosowaniem VELM w innych krajach. W publikacjach zagranicznych podsumowujących doświadczenia z rozliczalnością powtarzają się analogiczne wnioski jak z Polski: lekceważenie osób pokrzywdzonych, brak przejrzystości, brak informacji o wynikach postępowania i powodach nałożenia sankcji, tajemniczość otaczająca wszystkie sprawy, brak niezależności organów prowadzących postępowanie*, nieuwzględnianie świeckich specjalistów, brak spójnej polityki

* Tu dobrym przykładem jest postępowanie dotyczące szczecińskich zaniedbań abp. Dzięgi. Prowadził je na zlecenie Stolicy Apostolskiej biskup pelpliński Ryszard Kasyna. Sęk w tym, że obaj panowie doskonale się znają, są kolegami

informacyjnej ze strony Stolicy Apostolskiej, niedotrzymywanie obowiązujących terminów.

Myślę, że w najbliższej przyszłości potrzeba w tym zakresie głębszego powiązania prawa kanonicznego z teologią. Aktualne rozwiązania biorą się przecież z uznawania, że następców apostołów nie można rozliczać przed ludźmi. Skoro są namaszczeni przez Boga, to mogą być rozliczani tylko przez papieża, zaś ludowi Bożemu nic się w tym zakresie nie należy. Ale przecież nawet jeśli obecnie wierni nie uczestniczą aktywnie w procesie wyboru biskupa, to jednak jest on wyświęcany DLA WSPÓLNOTY Kościoła, której ma służyć, a nie dla samego siebie*. Stajemy też wobec pytania: skąd właściwie pochodzi władza w Kościele – tylko z góry, od biskupa Rzymu, czy także z dołu, z ludu Bożego?

„Tym więcej od niego żądać będą”

Opisywany na tych łamach wielokrotnie koniec Kościoła, jaki znamy, oznacza także koniec znanego nam modelu władzy w Kościele. Dotychczasowy model i strukturalnie, i teologicznie skłaniał przełożonych do chronienia sprawców wykorzystywania seksualnego. W efekcie Kościół stawał się zaprzeczeniem samego siebie – był dla osób skrzywdzonych nie znakiem zbawienia, lecz źródłem dodatkowej udręki.

Dzisiejszy model władzy w Kościele w oczywisty sposób naśladuje dawne rozwiązania ustrojowe świeckich społeczeństw, więc i nowy model powinien mądrze czerpać z dobrych wzorców władzy świeckiej. Do tych wzorców z pewnością należy wprowadzanie zasad i procedur rozliczalności (a także np. ustanowienie Rzecznika Praw Osób Skrzywdzonych w Kościele na wzór RPO**).

Powyżej pisałem tylko o rozliczaniu biskupów. Ale przecież rozliczalność w Kościele nie może dotyczyć jedynie hierarchów ani tylko spraw związanych z wykorzystywaniem seksualnym. Piszemy o tym więcej w sąsiednich tekstach tego numeru „Więzi”. Tu warto tylko zwrócić uwagę na znaczący aspekt w nowelizacji VELM, jakim jest możliwość stosowania procedur tego dokumentu także w odniesieniu do przemyocy seksualnej ze strony świeckich katolików, którzy sprawują w Kościele

po fachu jako kanoniści. Kasyna jest obecnie przewodniczącym Rady Prawnej KEP, a jego poprzednikiem był Dzięga. To nie musi oznaczać, że bp Kasyna jest stronnicy, ale z pewnością nie jest niezależny.

* Więcej na ten temat – obok, w rozmowie z prof. Myriam Wijlens.

** To jeden z postulatów zgłaszanych od 2020 r. przez Inicjatywę „Zranieni w Kościele”. Zob. *Być głosem skrzywdzonych. Rekomendacje Inicjatywy „Zranieni w Kościele”*, Więż.pl 21.04.2020, www.wiez.pl/2020/04/21/byc-glosem-skrzywdzonych-rekomendacje-inicjatywy-zranieni-w-kosciele [dostęp: 3.09.2023].



jakieś powierzone funkcje. Na razie dotyczy to jedynie liderów (moderatorów) międzynarodowych stowarzyszeń wiernych, aprobowanych lub utworzonych przez Stolicę Apostolską, z pewnością jednak trzeba będzie poszerzyć tę grupę. Słusznie bowiem przyjęto w tej nowelizacji założenie, że rozliczać trzeba tych, którym powierza się odpowiedzialność za działania podejmowane w imieniu wspólnoty Kościoła, niezależnie od tego, czy posiadają święcenia kapłańskie.

Tym samym myślenie o rozliczalności – choć to pojęcie wciąż nowe w Kościele – sięga do swego biblijnego uzasadnienia: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą” (Łk 12,48). Analogicznie biblijnym fundamentem przejrzystości w Kościele mogą być ewangeliczne słowa: „Wszystko, co powiedzieliście w mroku, w świetle będzie słyszane, a coście w izbie szeptali do ucha, głosić będą na dachach” (Łk 12,3).

Jeśli chcemy naprawić szycie nowe bukłaki Kościoła przyszłości, to trzeba je łączyć mocną nicią rozliczalności. Pierwsze cztery lata doświadczeń pokazują, że choć na razie kościelna rozliczalność jest wciąż pozbawiona przejrzystości, to przełom już nastąpił. ■

ZBIGNIEW NOSOWSKI – ur. 1961, socjolog i teolog, redaktor „Więzi” od 1989 roku, redaktor naczelny od roku 2001. Autor książek: *Parami do nieba. Matżeńska droga świętości*, *Szare a piękne. Rekolleksje o codzienności*, *Polski rachunek sumienia z Jana Pawła II*, *Krytyczna wierność. Jakiego katolicyzmu Polacy potrzebują*, *Szukanie nadziei*. Współautor książki i cyklu telewizyjnego *Dzieci Soboru zadają pytania*. Autor podcastu *Półprzewodnik po nocy ciemnej*. W latach 2001 i 2005 był świeckim audytorem Synodu Biskupów w Watykanie; w latach 2002–2008 – konsultorem Papieskiej Rady ds. Świeckich. Dyrektor programowy Laboratorium „Więzi”, współtwórca Inicjatywy „Zranieni w Kościele”. W latach 2007–2009 i 2017–2023 chrześcijański współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, obecnie członek Zarządu. Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego. Laureat Nagrody Muzeum POLIN 2021 i Nagrody Tischnera 2022. Mieszka w Otwocku.

1 Zob. Z. Nosowski, *Kościół na równi pochyłej*, *Więź*.pl, 4.10.2018, www.wiez.pl/2018/10/04/kosciol-na-rowni-pochylej [dostęp: 3.09.2023]; tenże, *Jest źle. O kryzysach naszego Kościoła*, „*Więź*” 2020, nr 3.

2 Zob. Z. Nosowski, *Myślę, mówię, uczynkiem i zaniedbaniem...*, „*Więź*” 2019, nr 1.

3 Tamże. Dostęp online: www.wiez.pl/tag/kosciol-rozliczalny-i-przejrzysty [dostęp: 3.09.2023].

4 Tamże. Por. www.wiez.pl/2019/04/24/ewangeliczna-rozliczalnosc-biskupow [dostęp: 3.09.2023].

5 Zob. *Abp Jędraszewski: Kościół musi być nieskazitelnie stanowczy w walce*, *Gość.pl*, 14.03.2019, www.gosc.pl/doc/5393926 [dostęp: 30.08.2023].

6 Zob. np. Z. Nosowski, *Z Gdańska na watykański Berdyczów, czyli kalendarium działań bezowocnych*, *Więź*.pl, 12.08.2020, www.wiez.pl/2020/08/12/z-gdanska-na-watykanski-berdyczow-czyli-kalendarium-dzialan-bezowocnych [dostęp: 3.09.2023].

7 Rozmowa przeprowadzona w roku 2019, opublikowana w: T. Terlikowski, *Tylko prawda nas wyzwoli*.

KULTURA

W obronie nieużytecznego

We współczesnej kulturze przeciętność stała się wstydliva. „Czy jeszcze jestem, gdy niczego nie zdobywam?” – oto kluczowe pytanie ery perfekcjonizmu. Tymczasem sztuka stoi po stronie ludzi uznanych za beużytecznych. Jak wyrwać się z obsesji pragmatyzmu i znaleźć skarb w brudzie, nudzie i odpadkach?



Rzeczy bezużyteczne, skarby same w sobie

OLGA DRENDA

Dla współczesnej pragmatycznej kultury bezużyteczność stała się grzechem. Tymczasem w gęstym doświadczeniu życia nie ma rzeczy i czynów zbędnych. Swoją potencją, wiedzę i skarb niosą również brud, nuda, odpadki.

G. K. Chesterton pisał kiedyś, że moment, w którym nauka faktycznie podjęła się zadania odpowiadającego godności duszy człowieka, to ten, w którym odkryto, że można stworzyć coś nowego z surowców wtórnych, że „ze smoły węglowej mogą powstać kolory”. Jak na ironię, wybrał sobie przykład wyjątkowo niefortunny, gdyż te odkryte w połowie XIX wieku technologie barwienia, które Chestertona mogły wprawiać w zdumienie swoją niemal alchemiczną naturą, okazały się rakotwórcze. Sprzyjając przymiotom duszy, jednocześnie działały niszczycielsko na ciało.

Chesterton nie był w stanie oczywiście tego przewidzieć, więc – pozostawiając ten przykład złośliwego chichotu losu – skupmy się raczej na tym, co chciał docenić w swojej pochwalie gospodarowania resztkami.

Wyjaśniał bowiem, że odkrycia chemików jedynie nadały naukę formę zwyczajowi, któremu poświęcały się codziennie gospodynie domowe, ćwiczące się w praktyce oszczędności i tworzenia czegoś z niczego. Kobieta oszczędna, jak pisał,

uczestniczy w tej samej grze, używając resztek sera i skrawków jedwabiu, nie ze skąpstwa, przeciwnie – ze wspaniałomyślności; pragnie ona objąć twórczą łaską wszelkie swoje działania, tak by ani jedna sardynka nie została zniszczona lub wyrzucona w nicość, gdy uporządzi już ich cały stos¹.

Fragment poświęcony ponownemu wykorzystywaniu pozornie bezużytecznych dóbr stanowił część przewrotnej obrony męczącej, monotonnej i brudnej pracy wiktoriańskiej gospodyni domowej.

Chesterton w pewnym sensie mówił jednym głosem z Jolantą Brach-Czainą, która wiele dekad później będzie zastanawiała się nad medycyną i światotwórczą naturą niekończących się, prozaicznych zajęć.

Oczywiście wychodzili z odmiennych stanowisk – polska myślicielka skupiała się na metafizyce, której doświadczyć można poprzez nużące akty prasowania i cerowania; na doświadczeniu istnienia w codziennych działaniach jako praktyce filozoficznej i arcyłudzkiej, gdyż „podstawę naszego istnienia stanowi codzienność”.

Przyziemność jest u Brach-Czajny nauczycielką istnienia. Śmiałość jej konfrontacji z szorstkością i znużeniem miała w sobie coś z dawnych reguł klasztornych. Dla Chestertona, człowieka swojej epoki, niechętnego emancypacji, uwznioślenie prac gospodarskich stanowiło zaś gest obrony dość sztywnego, konserwatywnego podziału zadań w rodzinie. Wierzył on, że godność oznacza przywiązanie do utrwalonego porządku rzeczy – dlatego zapewne pozwalał sobie romantyzować oporządzenie sardynek: łatwiej jest przekonać kogoś do trwania przy powszechnie kwestionowanej postawie, gdy uczyni się ją piękniejszą, a prozaiczny żywot domowy przedstawi jako ostoję harmonii i godności.

Mimo tych znaczących różnic trudno jednak nie zauważyć, że w myśli obojga pojawiają się punkty styczne, przede wszystkim klarownie wyłożona śmiała obrona tego, co niepozorne. Mówią nam: w gęstym, bogatym doświadczeniu życia w całej jego pełni nie ma rzeczy i czynów zbędnych; swój potencjał, wiedzę i skarb niosą również brud, nuda, odpadki.

Zbieracze resztek

Emily Cockayne, angielska historyczka specjalizująca się we wczesnej nowożytności, zademonstrowała bliski sobie przykład takiego podejścia do rzeczy, prezentując dowody „obsesyjnego wykorzystywania ponownie najbardziej trywialnych drobiazgów”, znalezione w rzeczach po zmarłej babci.

Pod poduszką fotela chowała ona papierowe opakowania po słodyczach, na których później zapisywała drobne notatki. To praktyka zapewne znana i wielu „późnym wnukom” w Polsce, którzy obserwowali niezrozumiałą babciną skłonność do zapisywania każdego dostępnego papierka, ale też echo zapobiegliwości kryzysowej. Przed oczami pojawiają się listy z okresu okupacji – kiedy wprowadzono racjonowanie papieru i zapisywano puste przestrzenie między wierszami, tworząc dramatyczne palimpsesty – czy znajdowane czasem na ulicy porzucone listy zakupów, sporządzone niepewną ręką na papierze powtórnego wykorzystania.

Książka Cockayne *Rummage* (Grzebalstwo), poświęcona historii gospodarowania surowcami wtórnymi w Wielkiej Brytanii, to opowieść o tym, jak odkrywano potencjał tworzenia czegoś z niczego, tej śmietnikowej alchemii, która zadziwiała Chestertona. O czasach, które zrodziły

profesję *rag-and-bone mana*, wędrownego zbieracza resztek, które oddawał do przerobu, o wynalazcach starających się znaleźć nowe zastosowania dla sadzy, tłuszczu i krowiej krwi.

Polskim gospodyniom Lucyna Ćwierczakiewiczowa doradzała wówczas:

jest rzeczą dla ekonomii domowej ważną, aby nic nie marnowało się próżno, aby przemyślna troskliwość gospodyni wyciągnęła stosowną korzyść nawet z tych drobnych odpadków, których zbyt częściowy jest niemożliwy, a przechowywanie byłoby uciążliwym. Do tej liczby zaliczyć trzeba łój, który niemal codziennie przy żyłowaniu mięsa od takiego się oddziela, i pozłotę zbieraną z rosołu².

W ówczesnych realiach jednak „drobne odpadki” i rzeczy porzucone budziły zainteresowanie i dostawały drugą szansę na życie jedynie o tyle, o ile mogły zyskać zastosowanie praktyczne. Głównym kryterium była użyteczność, nawet jeśli jej potencjał pozostawał praktycznie nieskończony dla szczytujących się „przemysłną troskliwością”, ponieważ niemal wszystko nadawało się do ponownego przerobu, w ostateczności choćby na nawóz. Babcia Emily Cockayne również najprawdopodobniej nie kierowała się urodą opakowań, które zbierała, czy faktem, że budziły miłe wspomnienia związane z ulubioną przekąską. Jako wychowankę wojennej ekonomii z jej zaleceniem *make do and mend* – radź sobie i naprawiaj – interesował ją przydatny surowiec.

Umieranie syren

Bywa jednak, że opakowania czy inne rzeczy bezużyteczne można potraktować jako skarb sam w sobie, jako obiekty obdarzone aurą: przychodzą na myśl papierki po czekoladzie chowane w książkach jako zakładki, w epoce PRL przypominające dzieciom rzadką przyjemność wydzielanych łakoci. Albo słomianki z paczkami papierosów i piramidy z puszek po piwie i coli, zdobiące szczyty regałów w mieszkaniach na osiedlach z wielkiej płyty.

W Polsce lat osiemdziesiątych popularne powiedzenie, że to, co jest śmieciem dla jednego (Niemca, Amerykanina, Anglika), może być skarbem dla drugiego (Polaka, Czecha, Litwina), przybrało kształt bardzo realny, tak dojmująco realny, że momentami balansujący na granicy groteski. Po jednej stronie żelaznej kurtyny firmy inwestowały ogromne pieniądze, by stworzyć kult logo – które drukowano na opakowaniach jednorazowego użytku; po przeciwnej stronie rodził się on samoistnie, tak jakby każdy napój i wafelek konotowały o wiele, wiele więcej. Tak jakby ci, którzy musieli kupować puszkę z gazowanymi napojami za dewizy,

wiedzieli lepiej, ile kosztuje wolność. Gdy jednak te pożądane dobra stawały się zwyczajnie dostępne w sklepie, symboliczna aura zniknęła i zmieniały się w śmieci. Czekał je los podobny do samochodów Syrena, które – zastąpione zachodnimi autami z importu – po transformacji ustrojowej nie tylko zostały odesłane do lamusa, ale też bywały poddawane aktom wręcz rytualnej destrukcji.

„Prawdziwe niszczenie jest destrukcją fetysza, detronizacją bóstwa” – pisał o niszczeniu syren antropolog Roch Sulima. „Umieranie Syren to najbardziej chyba spektakularny akt rozstawania się z rzeczami, które spersonifikowaliśmy, obdarzamy «duszą», a które miały do niedawna w kulturze status «cudownych rupieci»³”. Rupieć, jak pisze Sulima, to przedmiot o statusie pośrednim, jeszcze nie śmieć, ale też już nie coś, co nadaje się do pierwotnego zastosowania. Dawne domy, ulice i podwórka były ich pełne: rupiecie – porzucone samochody, maszyny, meble – niosły w sobie mglistą obietnicę „a nuż się przydadnia” i swobodnie wrastały sobie w swój krajobraz.

Niekoniecznie oznaczało to, że ludzie powszechnie obdarzali je gestem Mirona Białoszewskiego, który ze szczególną uwagą i uczuciem traktował przedmioty uszkodzone, porzucone, zaniedbane i pozbawione pragmatycznego przeznaczenia. Nie świadczyło to również o powszechnej obecności „Władysławów Hasiorów mimo woli”, którzy odruchowo przekształcali swoje środowisko w przestrzeń do asamblaży. Raczej opowiadało o nabywaniu niewidzialności przez przedmioty, które nie grożąc niebezpieczeństwem epidemiologicznym, trafiały do kategorii określonej przez amerykańskiego badacza kultury Jonathana Cullera jako „niegroźne śmieci” (*inoffensive junk*) i stapiały się z otoczeniem.

Syreny umierały w swych macierzystych przestrzeniach, chciałoby się powiedzieć: – «na rodzinnych polach», pod domami tych, którym służyły, a nie na cmentarzyskach-wrakowiskach. Szczególnie dobrze to widać na wsi, gdzie między drzewami sadu, w których mieszkają duchy przodków, stały majestatyczne pojazdy-trumny⁴

– pisał o podobnym procesie Roch Sulima. Czasem rupiecie-przydasie przeżywały swoje drugie życie w garażu, przybudówce, w ogródku działkowym – w przestrzeniach nieoficjalnych, prowizorycznych, tam, gdzie nie wymaga się demonstracyjności istnienia.

Próby zdyskontowania paradoksu

Dzisiaj żyjemy w czasach, w których podejście do przedmiotów jest paradoksalne, pełne sprzecznych komunikatów. Z jednej strony faktem jest bezprecedensowa nadprodukcja rzeczy i nieustające zachęty,

by wymieniać je możliwie szybko na coraz to nowsze i lepsze. Z drugiej zaś model życia świadomego i dbałego o środowisko zachęca do wykorzystywania rzeczy ponownie – naprawiania, wprowadzania do drugiego obiegu (odsprzedawania, wymieniania), prób życia w duchu *less waste*, czyli takiego, w którym minimalizuje się produkcję śmieci (choć w duchu zdecydowanie bardziej higienicznym i przyjemnym – a do tego niewymagającym obcowania z materiałem łojnym czy brudnym – niż w czasach Lucyny Cwierczakiewiczowej).

Na skrzyżowaniu tych dwóch przeciwnych sobie tendencji powstają zjawiska ciekawe, próby zdyskontowania paradoksu czy zjedzenia, a jednocześnie posiadania ciastka. Firmy odpowiedzialne za ekspresową produkcję coraz szybszej *fast fashion*

oferują zniżki za zostawianie w ich sklepach już nienoszonych ubrań i ogłaszają, że ich nowe kolekcje powstają ze zrecyklingowanych tkanin – choć wizerunek „odpowiedzialnych firm” nie wpływa na skalę produkcji towarów i nie spowalnia wymiany kolekcji na coraz nowsze. Wokół stylu życia *less waste* powstał, jak na ironię, rynek specjalnie sprofilowanych towarów, pudełek, torebek i bidonów, a także sklepy, w których można kupować towary na wagę do własnych opakowań.

Za napęd służy tu już nie apoteoza cnoty oszczędności, jak w czasach Chestertona, czy wyrobiony okolicznościami nawyk zaradności – raczej chęć wykazania się odpowiedzialnością i apele do sumień. Bywa, że prowadzi to do sytuacji, w których przerób staje się celem samym w sobie, jak czasami w przypadku upcyklingu. Skrzynki po owocach zostają zamienione w meble, z pociętego papieru czy opakowań z tworzyw sztucznych można zrobić plecionki, z plastikowych butelek – karmniki dla ptaków. Zazwyczaj działania takie nie wynikają z faktu, że czegoś brakuje (na przykład mebla), a z obecności nadmiaru i przekonania, że nie powinno się wyrzucać, tylko „coś zrobić”.

Wyroby z upcyklingu zapewne i tak w wielu przypadkach kończą jako śmieci, bo ich uroda kojarzy się z przelotną modą, a czasem bywa zbyt ekstrawagancka, żeby pasować do każdego wnętrza i szybko się nie znudzić. Być może jedyną przestrzenią, w której mogą liczyć na zakotwiczenie, są ogrody, gdzie pomysłowość, nawet amatorska, jest mile widziana, podobnie jak wesoły, niezupełnie poważny charakter dekoracji. W innym kontekście torby ze starych spodni i kolczyki z nakrętek mogą

Postawom zorientowanym na recykling i redukcję nadmiaru trudno odmówić pożyteczności, ale gdzieś w ich tle można dostrzec pewien bezlitosny rys. Czasami nie chodzi tam bowiem jedynie o unikanie produkowania nowych śmieci, ale też o redukcję rzeczy w ogóle.

szybko stracić urok nowości i wyjść z użytku. Oczywiście nie sprawia to, że te przedmioty zostały zrobione niepotrzebnie, a wysiłek poświęcony cięciu, pleceni i klejeniu okazał się jałowy.

Praca nad takimi przedmiotami często bowiem wytwarza inny rodzaj korzyści, zupełnie niematerialnej: pobudza pomysłowość i twórcze myślenie, uczy cierpliwości i sprawności w pracach manualnych, bywa, że po prostu zapewnia miłe zajęcie i pozwala spędzić wspólnie czas. Powracam tu do wrażenia, że być może nie da się powiedzieć o czymkolwiek, że jest rzeczywiście zbędne.

Bezczelność istnienia

Ale myślenie o rzeczach zmienia się jeszcze na inne sposoby. Postawom zorientowanym na recykling i redukcję nadmiaru oczywiście trudno odmówić pożyteczności, ale gdzieś w ich tle można dostrzec pewien bezlitosny rys. Czasami nie chodzi tam bowiem jedynie o unikanie produkowania nowych śmieci, ale też o redukcję rzeczy w ogóle. Kryterium pragmatyzmu jest okrutne dla rzeczy zbędnych, każe poddać każdy przedmiot osądowi i pomiarowi, by następnie zdecydować o jego życiu czy śmierci.

Marie Kondo, japońska ekspertka od porządków, zalecała, by redukując liczbę rzeczy wokół siebie, rozważyć, czy „budzą w nas radość”, czy nie. Jeśli nie, niczym cezar sygnalizujący dezaprobatę kciukiem w dół musimy się takiej rzeczy pozbyć. Porządek i oszczędność w przedmiotach, jak radzą poradniki minimalizmu, oznaczają porządek w głowie oraz lepsze życie, a do tego, choć nie zawsze powiedziane jest to dosadnie i bezpośrednio, świadczą o statusie. Głośny serial *Sukcesja* rozstawił pojęcie *quiet luxury*, dyskretnego luksusu, czyli takiego, który – jak „makijaż bez makijażu” – jest niewidoczny na pierwszy rzut oka, ale ci, którzy mają się orientować, świetnie o nim wiedzą. To założenie pociąga za sobą swój rewers, zgodnie z którym widoczne przedmioty czynią człowieka biednym, a może jeszcze gorzej niż biednym: tanim.

Podobne przesłanie, choć mniej oczywiście naznaczone pychą, wydaje się płynąć z poradników minimalistycznego życia. „Posiadać mniej niż sto przedmiotów” nie oznacza solidaryzowania się z ludźmi tych przedmiotów pozbawionymi, z ofiarami pożarów, powodzi czy bezdomności, ale lepszą ekspozycję przedmiotów drogich, luksusowych. Bez ogródek pisze o tym autorytet w kwestiach minimalizmu, autorka poradników skromnego (*sic!*) życia Dominique Loreau: „Doskonały przedmiot daje poczucie ulgi, bezpieczeństwa i spokoju, którego niczym innym nie można zastąpić” i dodaje, że „minimalizm jest kosztowny”⁵.

W takiej rzeczywistości rupieć czy przedmiot okaleczony, jak z Białooszewskiego, staje się ciałem obcym, niepożądanym. Jeśli decydujemy, że czegoś już nie potrzebujemy, to niemożliwym staje się, by to sobie po prostu mogło zwyczajnie, cicho istnieć. Istnienie staje się bezczelnością. Porzucony samochód czy mebel traci swoją czapkę niewidkę i zaczyna nie tylko być zauważany, ale też swoją zauważalnością irytować. Za pragmatyzmem w traktowaniu przedmiotów podąża potrzeba ujednolicenia i estetycznej higienizacji przestrzeni, w której mile widziane są umiarkowanie, brak bałaganu, a przede wszystkim brak obiektów przypadkowych. Nieużyteczność to grzech – trochę tak, jakby do wnętrza i przestrzeni wspólnych próbowano przyłożyć myślenie pożyczone z dziedziny procesów produkcyjnych, gdzie myśli się przede wszystkim o maksymalizacji wydajności.

To zła wiadomość dla przedmiotów, które mogą pochwalić się jedynie symboliczną aurą, o ile oczywiście nie są to przedmioty w swojej pozornej zbędności luksusowe. Wszystkie bowiem muszą udowadniać swoją przydatność, nieustannie się starać, niczym pracownicy miesiąca.

Potrzebę takiej nadwyżki trudno jednak wyrugować, bywa, że nasuwa się ona sama. A wręcz rzecz sama się wówczas „uświęca”: jeśli powiązanie między przedmiotem a jego przeznaczeniem nie jest jednoznaczne i oczywiste, my – jako jej odkrywcy – domagając się sensu i przydatności, nie możemy wytrzymać obcowania z tajemnicą, zagadką tajemniczej rzeczy. A tajemnica wymusza respekt, dlatego aura symboliczna bierze górę i narzuca możliwe interpretacje. Tak jak w obiegowym żarcie z archeologów, który głosi, że jakikolwiek przedmiot znajdują – dajmy na to, małego języka na kółkach, odkrytego niegdyś podczas wykopalisk w Iraku – odruchowo zakładają, że musiał mieć on znaczenie sakralne. ■

OLGA DRENDA – ur. 1984. Dziennikarka i tłumaczka, absolwentka etnologii i antropologii kultury na Uniwersytecie Jagiellońskim. Publikowała m.in. w „Polityce”, „The Guardian”, „Dwutygodniku”, „Lampie”, „Tygodniku Powszechnym”, „Szumie”. Autorka książek: *Duchologia polska. Rzeczy i ludzi w latach transformacji, Czyje jest nasze życie?* (z Bartłojem Dobroczyńskim), *Wyroby. Pomysłowość wokół nas, Książka o Miłości* (z Małgorzatą Halber), *Słowo humoru*. Mieszka w Warszawie.

- 1 G. K. Chesterton, *What's wrong with the world*, Project Gutenberg, www.gutenberg.org/files/1717/1717-h/1717-h.htm, tłum. O. Drenda.
- 2 L. Ćwierczakiewiczowa, *Poradnik porządku i różnych nowości gospodarczych*, Warszawa 1876, s. 70.

- 3 R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000, s. 44–45.
- 4 Tamże.
- 5 D. Loreau, *Sztuka prostoty*, Warszawa 2018, tłum. J. Sobotnik.

Warunki prenumeraty redakcyjnej

- Pakiet druk + cyfra** W cenie 106,92 zł otrzymujesz:
- 4 drukowane numery kwartalnika „Więź” z bezpłatną dostawą (poczynając od następnego numeru),
 - pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu [Wież.pl](http://wiesz.pl) na 365 dni (od momentu zakupu),
 - w tym samym czasie: bieżące numery „Więzi” w formatach [epub](#), [mobi](#), [pdf](#).

Jeśli mieszkasz za granicą Polski, napisz do nas: prenumerata@wiesz.pl. Zamówisz prenumeratę w cenie zależnej od kosztów wysyłki zagranicznej.

- Pakiet cyfrowy** Otrzymujesz:
- pełny dostęp online do artykułów kwartalnika i treści portalu [Wież.pl](http://wiesz.pl) przez 90 dni (22,14 zł) lub 365 dni (88,56 zł),
 - oraz kwartalnik „Więź” w formatach [epub](#), [mobi](#), [pdf](#) przez kwartał lub rok.

Aby dodatkowo wesprzeć „Więź”, możesz wybrać **PRENUMERATĘ SPONSORSKĄ**. Twoje nazwisko zostanie podane w „Podziękowaniach dla Przyjaciół”.

- Płatności przyjmujemy**
- na stronie www.prenumerata.wiesz.pl
 - lub na konto bankowe:
Towarzystwo „Więź”, Warszawa, ul. Trębacka 3
PKO BP S. A. nr 79 1020 1156 0000 7702 0067 6866.

Prosimy o czytelne wpisanie danych: imię, nazwisko, dokładny adres Prenumeratora oraz liczba zamawianych egzemplarzy i okres prenumeraty.

Dodatkowe informacje o prenumeracie można uzyskać pod numerem telefonu: +48 22 827-96-08 oraz pod adresem e-mail: prenumerata@wiesz.pl

Prenumeratę „Więzi” prowadzi także: Ruch, Kolporter i Garmond.

Możliwe formy wsparcia „Więzi”

- 1 zakup **PRENUMERATY SPONSORSKIEJ** (zob. wyżej),
- 2 stałe wsparcie poprzez serwis **PATRONITE** (zob. www.patronite.pl/wiez),
- 3 **DAROWIZNY** odliczane od dochodu w rozliczeniu podatkowym (nr konta bankowego – jak dla prenumeraty; z dopiskiem: darowizna na rzecz działalności statutowej Towarzystwa „Więź”),
- 4 wykupienie **REKLAMY** w kwartalniku i/lub portalu [Wież.pl](http://wiesz.pl) (kontakt: reklama@wiesz.pl, tel. +48 22 827-96-08),
- 5 **ZAKUP NASZYCH KSIĄŻEK** bezpośrednio w naszej księgarni internetowej: www.wydawnictwo.wiesz.pl.

„Więź” ukazuje się od roku 1958

**Redaktorami
naczelnymi byli**

† Tadeusz Mazowiecki (1958–1981), † Wojciech Wieczorek (1981–1989),
Stefan Frankiewicz (1989–1995), Cezary Gawryś (1995–2001)

**Redakcja kwartalnika
i portalu Więź.pl**

Zbigniew Nosowski (redaktor naczelny kwartalnika), Bartosz Bartosik
(redaktor naczelny portalu Więź.pl), Ewa Buczek (zastępczyni redaktora
naczelnego kwartalnika), Sebastian Duda, Karol Grabias, Katarzyna Ja-
błońska, Damian Jankowski

**Zespół kwartalnika
tworzą ponadto**

Bogumiła Berdychowska, ks. Andrzej Draguła, Andrzej Friszke, Jakub
Halcewicz-Pleskaczewski, Anna Karoń-Ostrowska, Ewa Kiedio (dyrek-
torka Wydawnictwa „Więź”), Tomasz Kycia, ks. Andrzej Luter (asystent
kościelny Towarzystwa „Więź”), Grzegorz Pac, Maria Rogaczewska, Kon-
rad Sawicki, Agata Skowron-Nalborczyk, Jerzy Sosnowski

WYDAWCA

Towarzystwo „Więź”
00-074 Warszawa, ul. Trębacka 3, tel./fax (22) 827-29-17, wiez@wiez.pl

PRENUMERATA

tel./fax (22) 827-96-08, prenumerata@wiez.pl

REKLAMA

tel./fax (22) 827-96-08, reklama@wiez.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel./fax (22) 827-96-08, handlowy@wiez.pl

WWW

Portal Więź.pl wiez.pl
Kwartalnik „Więź” czasopismo.wiez.pl
Wydawnictwo „Więź” wydawnictwo.wiez.pl
Think tank Laboratorium „Więzi” laboratorium.wiez.pl

MEDIA

Facebook fb.com/wiez.info

SPOŁECZNOŚCIOWE

Twitter [@wiez1958](https://twitter.com/wiez1958)

Instagram [@wiez_pl](https://instagram.com/wiez_pl)

PROJEKT OKŁADKI, OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE I SKŁAD Marcin Kiedio

RYSUNEK DON KICHOTA Jerzy Jaworowski

DRUK I OPRAWA Drukarnia im. A. Półtawskiego, ul. Krakowska 62, Kielce

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

ISSN 0511-9405



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury